

Już jutro, w południe zespół Romy zmierzy się z Fiorentiną. Kilka miesięcy temu, w barwach Viola biegał Adem Ljajic, który stanie jutro po drugiej stronie barykady. Dziennik *Il Messaggero* przeprowadził wywiad z Serbem.

Ljajic funkcjonuje tylko gdy wchodzi w czasie meczu na boisko?

- Nie. Moja wydajność nie zależy od tego. Jestem zadowolony z tego, czego dokonałem, tak gdy wychodziłem w pierwszym składzie, jak i z ławki. Nie czuję się graczem częściowego wymiaru czasu.

Masz coś sobie do zarzucenia?

- Mecz z Sassuolo. Mam go wciąż w głowie. Zepsułem wiele bramek, biorę odpowiedzialność za ten remis.

Mistrzostwo?

- Naszym celem były i pozostają europejskie puchary. Jasne że, patrząc na tabelę, można myśleć także o Lidze Mistrzów. Poczekał, na razie jesteśmy tutaj.

Roma-Fiorentina, co oznacza dla ciebie?

- Technicznie najtrudniejszy mecz.

Dla ciebie będzie czymś więcej?

- Jestem związany z Florencją, kibicami, drużyną. Nie zapomina się czterech lat.

Rozumiem, że w przypadku gola, nie będziesz się cieszył?

- Nie, nie mogę. Kibice Romy mogą czuć się źle? Zrobię tak.

Co dał ci Montella?

- Ja, z wyjątkiem jednego, zawsze czuję się świetnie ze wszystkimi trenerami, których miałem. On jednak był najważniejszy. Dał mi poczuć się w centrum zespołu, poczuć jego zaufanie. Niebawem będzie najlepszy na świecie.

Nie czujesz tego samego zaufania tutaj, z Garcia?

- Mam z nim świetne relacje.

Precyzyjnie, jaka jest twoja rola?

- Mogę grać na wielu pozycjach w ataku. Nie preferuję gry na środku ataku, co robiłem niedawno. Lepiej czuję się jako cofnięty napastnik lub trequartista.

Trochę jak Totti.

- Tak, ale jest trudny do zastąpienia... Francesco jest fenomenem.

Autor: abruzzo